

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POSLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasza mówił: „Gorliwiec się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uspienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

PRZEPOWIADA WIELKIE ZMIANY W CIEPŁOCIE KRAJÓW.

Sprawdziły się Przepowiednie o Trzęsieniach Ziemi.

Dwaj znakomici uczeni geologowie: Niemiec profesor Boelsche i Włoch Bendandi, przed paru miesiącami przepowiedzieli najdokładniej kierunek trzęsień ziemi, jakie nawiedziły ostatnio półwysep Bałkański, Daleki Wschód, Azję, Meksyk i Alaskę.

Zadziwiła matematyczna niemal ścisłość i zgodność zapowiedzi obydwóch uczonych.

Zdaniem profesora Boelsche'go kataklizmy, jakie dotknęły obecnie nasz glob, spowodowane zostały plamami na słońcu i Jowiszu. Powikłania w naturze, obserwowane niedawno na przelomie zimy i wiosny, wichury, deszcze, śniegi — wróżą światu, jak twierdzi profesor niemiecki, olbrzymie przemiany, które przeistoczą świat od podstaw.

Zmiany te przyniosą ludzkości wielką korzyść. Na kuli ziemskiej rozpocznie się nowa era.

Wedle uczonego niemieckiego, ludzkość żyje jeszcze w okresie lodowcowym, jako że olbrzymie przestrzenie naszej planety pokryte są wiecznymi śniegami i lodami.

NA BIEGUNACH BĘDZIE CIEPŁO.

Otóż okres lodowcowy ma się rychło skończyć. Pod gorącymi promieniami słońca stopnieją wieczne lody i olbrzymie połacie ziemi naszej zaletnią nowym życiem. Kula ziemską wkracza zatem w nowy, tak zwany gorący okres swego rozwoju. Wzrost przeciętnej temperatury nie wyrządzi życiu na ziemi żadnych szkód, przeciwnie, ludzkość zyska na tem, otrzymując nowe niezmiernie tereny dla kolonizacji. Życie stanie się bujniejsze.

Pytanie, czy sztandar będzie powiewał na obydwu biegunach, przestanie być kwestją ambicji odkrywczą o zabarwieniu sportowo-turystycznym.

Polska będzie jednym z tych krajów, których klimat zmieni się gruntownie. Dzięki wysokiej temperaturze, będą mogły dojrzewać tam cytryny i po-

marańcze, trzcina cukrowa, banany, najprzedniejsze gatunki winogron, figi i daktyle, ryż i bawełna.

Zauważone od niejakiego czasu zmiany dna morskiego na Atlantyku doprowadzają profesora do wniosku, że z fal oceanu wyłoni się niezadługo wielki ląd, odgraniczony od morza olbrzymim pasmem gór. Uczony niemiecki twierdzi, że dnia ukazania się tej nowej Atlantydy doczeka większość ludzi dziś żyjących.

P. S. Powyższa przepowiednia zgadza się z zapowiedzią Pisma świętego, które mówi: Że pustynia zakwitnie jako róża. Iz. 35: 1; Ps. 72: 16.

ZALESIENIE PALESTYNY.

Miljon drzew zasadzili Żydzi w Palestynie, a ci, którzy do Palestyny nie pojedą, opłacać mają podatek na cele plantacji drzew, na co istnieje osobny fundusz.

ŻYDZI PLANTATORAMI DRZEW.

Przy zawieraniu małżeństwa, każdy Żyd zobowiązany jest do dostarczenia jednego drzewa do Palestyny. Drzewa te są popelnikami zmarłych. Gdy zmarł wielki przywódca syonistów T. Herzl, zasadzono tyle drzew oliwnych, że stworzono lasy całe, położony pomiędzy Jaffą a Jerozolimą. Drzewa oliwne wyłącznie sadzą w Ziemi Świętej, gdzie je zwą drzewami wieczności. Przetrwają one i sto lat. Dochód z owoców tych drzew przeznaczony jest na założenie uniwersytetu w Jerozolimie.

Plantują także tysiące drzew gatunku zwanego eukaliptus.

Szybkie zalesienie Palestyny zgodne jest z proctwem Ezechiela, że po powrocie Żydów do Palestyny, drzewa użyczą im cieniu popdczas skwaru słonecznego.

To wszystko dowodzi wypełnienie się proctwem, że przychodzą „Czasy ochłody” i „Naprawienie wszystkich rzeczy, które Bóg przepowiedział przez usta wszystkich świętych Swoich proroków od wieków”. Dz. Ap. 3: 19—21.

STRĄŻ

VOL. VII.

SIERPIEŃ—AUGUST, — 1928.

NO. 8.

„OTO IDĘ, ABYM CZYNIŁ O BOŻE WOLĘ TWOJĘ.”

„Tedy rzekł: Oto idę abym czynił, o Boże! wolę Twoję; znosi pierwsze aby wtóre postanowił. Przez którą wolę jesteśmy poświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz uczynioną.”
„Aleś mi ciało sposobił.” — Żyd. 10:9, 10, 5.

W kontekście, z którego wyjęty jest nasz tekst, Apostoł mówi o „lepszach ofiarach” — w liczbie mnogiej — i o „jednej ofierze” — w liczbie pojedynczej. Opierając się na jego słowach czujemy się usprawiedliwieni by oświadczyć, że jest zrobione porównanie między pozafiguralnym a figuralnym dniem Pojednania, w którym sprawowana była ofiara za cały lud Izraelski. Choć była to jedna ofiara to jednak składała się z dwóch ofiar — pierwszą ofiarą był cielec ofiarowany za pokolenie Lewiego z którego pochodzili kapłani, a następnie ofiarowany był kozioł za inne pokolenia Izraelskie.

W ofiarach tych, które były składane na każdy rok, Bóg nie miał upodobania bo co się tyczyło zadość uczynienia za grzech, one nie podobały się Bogu bo nie były wystarczające. One nie były wyrażeniem rzeczy przyjemnej Bogu, w pełnym tego słowa znaczeniu. „Aleś mi ciało sposobił”, na „ucierpienie śmierci.” Tem „ciałem” było ludzkie ciało Jezusa, które przez niepokalane poczęcie było święte, niewinne, niepokalane, odłączone od grzeszników, a przeto sposobne by mogło się stać okupem za grzechy całego świata. Lecz jest także prawdą, że Bóg przygotował pewne większe ciało.

„JEZUS, KTÓREGO TY PRZEŚLADUJESZ.”

To większe ciało, jakie Bóg przygotował składa się z ludzkich istot, które On powołał do członkostwa w tem ciecie Chrystosowem, którym jest Kościół. Powołanymi bywają ludzie a nie nowe stworzenia. Gdy Jezus przyjmuje powołanych za członków Swego ciała, to przyjmuje ich jako nowe stworzenia; lecz byli oni wezwanymi zanim stali się nowymi stworzeniami. Gdy Jezus przyjmuje tych, których Ojciec pociągnął i powołał, przyjmuje ich za swych członków, czyli za swych przedstawicieli. W taki sposób członkowie prawdziwego Kościoła Chrystusowego byli Jego przedstawicielami przez cały wiek Ewan-

gelji. W tem też znaczeniu On przemówił do Saula z Tarsus, kiedy mu się ukazał w drodze do Damaszku: „Saulu! Saulu! przeczże mię przesładujesz?” (Dz. Ap. 9:4). Z tego wynika, iż Jezus w ciecie jest reprezentowany w Jego naśladowcach) był wciąż na świecie, na długi czas po wstąpieniu Głowy tego Ciała do Nieba. To także dowodzi, że przez cały wiek Ewangelji ponoszone cierpienia Kościoła były cierpieniami Jezusa.

Apostoł Paweł powiedział o sobie że, „zawsze umartwienie Pana Jezusowe na ciecie nosimy.” (2 Kor. 4:10) Wszyscy naśladowcy Jezusa ponoszą Jego umartwienia w swych ciałach. Jak Jezus doświadczał cierpień, tak Jego uczniowie doznają cierpień z Nim, będąc z Nim w duchowej społeczności. „Choć się też nasz zewnętrzny człowiek kazi, wszakże on wewnętrzny odnawia się ode dnia do dnia.” — 2 Kor. 4:16.

POSŁUSZEŃSTWO AŻ DO STOPNIA OFIARY.

Przytaczamy ponownie nasz tekst: „Oto idę, abym czynił o Boże! wolę Twoję.” Jezus będąc urodzony pod Zakonem był obowiązany zachować Zakon i wszystko cokolwiek napisano w księgach. Zachowanie Zakonu nie było żadną ofiarą. Czynić coś, co jest nakazaniem nie jest ofiarą, ale posłuszeństwem. Zakon nie mówił, aby miłować bliźniego więcej niż siebie samego. Lecz Pan Jezus przewyższył wymagania Zakonu sprawiedliwości i wydał Swe życie za Kościół i za świat. Ponieważ On okazał się posłusznym Swemu Ojcu do stopnia wypełnienia, nie tylko wszystkiego co mówił Zakon, ale także wszystkiego co napisaniem było w księgach świętych. Stał się On przez to ofiarą i później został wzbudzony i wywyższony do Boskiego Majestatu na wysokościach.

Rzeczy zapisane w księgach, był to Plan Boży ukryty w różnych alegoryjach, typach i figurach. Naprzykład: Mojżesz, wywyższony na puszczy miedzianego węża. Było to obrazem na wywyższenie (ukrzyżowanie) Pana Jezusa. Baranek zabijany przed świętami Wielkanocnymi, był także figurą na Jezusa, — Baranka Bożego. Ofiary dnia Pojednania miały również figuralne znaczenie. Jak baranek w dniu tym wiedziony był na ofiarę, tak i On (Jezus) pozwolił się dobrowolnie wieść na zabicie.

„OTWORZYŁY MU SIĘ NIEBiosa.”

Nie mamy powiedziane ile znajomości posiadał Pan Jezus, odnośnie Planu Bożego, w chwili Swego poświęcenia. Będąc jeszcze chłopcem On wiedział już że przyszedł na świat, aby czynić wolę Ojca; lecz jaką była właściwie ta wola Ojca względem Niego. On nie wiedział tego zupełnie. Wszystko to było zapisane w księgach; lecz księgi te były zapieczętowane, więc dokąd wola Ojca nie była objawiona, nie mogła być zrozumiana. Dopóki nie został spłodzony z Ducha świętego, tak długo Jezus nie mógł w zupełności poznać wolę Ojca, aby zaś mógł być spłodzony z Ducha św. musiał się poświęcić. Z tego wynika że w chwili kiedy Jezus ofiarował samego Siebie przy chrzcie, nie mógł mieć zupełnego wyrozumienia „głębokości Bożych.” Św. Paweł mówi, że człowiek cielesny nie rozumiewa rzeczy Bożych. „Cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto, iż duchownie bywają rozsądane.” (1 Kor. 2: 14) Jezus nie mógł rozumieć głębokości i ważności tych różnych symbolów, jakie Bóg podał w tak dziwnej formie a to w celu zachowania ich w tajemnicy do czasu Jego ofiarowania i spłodzenia z Ducha świętego.

Według naszego wyrozumienia Pan Jezus był w Planie Bożym, Barankiem zabitym od chwili gdy ofiarował Swe życie przy Jordanie i gdy został spłodzony z Ducha świętego. Czytamy w Ewangelji że zaraz po wyjściu z wody, otworzyły Mu się niebiosy, (rzeczy niebieskie). Pod wpływem tego rozjaśnienia, On udał się na puszcę, gdzie spędził czterdzieści dni i nocy na badaniu i medytacji w celu jaknajdokładniejszego zrozumienia woli Bożej. Jego poświęceniem było, aby wypełnić wszystko co było napisane w księgach. Jezus miał się stać onym Wielkim Mesjaszem i Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Aby do tego dojść, On uczynił zupełne poświęcenie ze Swego życia. Poświęcenie to zostało przyjęte. Na wiernem wypełnieniu zupełnego poświęcenia polegało wypełnienie wszystkich części danego Planu Bożego.

WYROZUMIENIE FIGUR NASTĘPUJE PO POŚWIĘCENIU.

Jak wspomnieliśmy poprzednio, rzeczy napisane w księgach, odnośnie Pana Jezusa nie były przez Niego rozumiane prędzej, aż w czasie właściwym, który się rozpoczął, gdy Duch święty na Niego zstąpił. Po otrzymaniu Ducha świętego udał się na puszcę i tam podczas medytacji zaczął wyrozumieć różne nauki ukryte w figurach, które stosowały się do Niego. Jezus zobowiązał się wykonać wszystko, co napisane było w księgach, zanim jeszcze mógł wyrozumieć znaczenie różnych figur. Takim był widocznie Boski zamiar ito nie bez powodu.

Otóż wola Boża była wyrażoną nie w przykazaniach, ale w figurach i cieniach, aby ten, któryby chciał rzeczy te wypełnić mógł widzieć że nie nakłania go do tego Boskie przykazanie lecz tylko Boska wola. „Oto idę, aby czynić wolę Twoją”, było użuciem Pana Jezusa. Jestem gotów pełnić wolę Twoją za wszelką cenę! Następnie Apostoł mówi, że kiedy Pan Jezus w taki sposób przedstawił samego Siebie Bogu. On „znosi pierwsze (to znaczy iż usunął rzeczy figuralne), aby wtóre (rzeczy pozafiguralne) postanowił.” Figura był wąż miedziany powieszony na drzewie; pozafigurą był On sam podwyższony na krzyżu. Figura był baranek zabity; pozafigurą On był sam zabity. Figura były ofiary dnia Pojednania; pozafigurą był On sam i Jego przybrane ciało. Kościół, który stanowi „lepsze ofiary.”

Po powrocie z puszczy, Pan Jezus rozpoczął dzieło usuwania „rzeczy pierwszych” (figur). Część tego dzieła została skuteczniona w trzech i pół latach Jego ziemskiej misji. Lecz w całości dzieło to nie zostało jeszcze ukończone. Przechodząc myślą cały okres aż do naszych czasów, Apostoł tak się wyraża: „Przez którą wolę jesteśmy poświęceni.” (Żyd. 10: 10) Przez jaką to wolę? Przez taką samą jaką miał Pan Jezus przed sobą. On rzekł „Oto idę, abym czynił, o Boże, wolę — nie tylko Zakon Twój. Ci, co w wieku ewangelicznym nazywają się Kościołem, mówią, że pragną naśladować Jezusa i godzą się chętnie aby być żywymi ofiarami; czynią to dobrowolnie, ponieważ przykazanie Boże tego nie nakazuje.

KOŚCIÓŁ ODŁĄCZA SIĘ NA SŁUŻBĘ.

Apostoł na innem miejscu mówi: „Proszę was bracia” — stawiam przed oczami waszemi fakt że warto jest wam stawić ciała wasze ofarą żywą (Rzym. 12: 1). Tym sposobem, kto posiada tę samą wolę, ten sam zmysł, to samo usposobienie, jakie było w Chrystusie, bywa poświęcony, odłączony od świata na służbę Bożą. Nikt nie może odłączyć się sam, lecz dokonuje tego Pan Jezus. On jest tym, który przypisuje nam Swoje zasługi, na to aby Ojciec mógł nas przyjąć i spłodzić do nowej natury i abyśmy się mogli stać członkami Jego ciała. Apostoł dalej mówi: „Przez którą wolę jesteśmy poświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz uczynioną.” Co słowa te znaczą? Odpowiadamy, iż oświadczenie to jest prawdziwe. Literalne ciało Jezusa było podstawą naszej społeczności z Bogiem. Kościół jest mistycznym ciałem Jezusa: „Czemu mnie prześladujesz?” „Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz.”

Ofiara tego ciała (mistycznego) trwała przez cały wiek Ewangelji i trwa dotąd, jedynie ci, co się zupełnie ofiarowali mogą się stać członkami i współdziedzicami Chrystusowymi w Jego królestwie — „którzykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusa.” (Rzym. 6: 3) Jesteśmy ochrzczeni nie

tylko w ono chwalebne ciało Chrystusowe, które będzie w przyszłości, ale zostaliśmy także ochrzczeni w Jezusa, abysmy mogli mieć udział w Jego śmierci, w Jego ofierze, a później dopiero w Jego chwale.

KREW CIELCÓW I KOZŁÓW NIE MOŻE GŁADZIĆ GRZECHÓW.

„A wszelki kapłan stoi na każdy dzień, służbę Bożą odprawiając, a jednakże ofiary częstokroć ofiarując, które nigdy grzechów zgładzić nie mogą.” (Zyd. 10: 11) To wskazuje na fakt, że pomimo iż kapłani Żydowski ustawicznie ofiary odprawiali, to jednak niczego przez te ofiary nie uskuteczniłi. „Lecz ten (Jezus) jedną ofiarę ofiarowawszy za grzechy, na wieki siedzi na prawicy Bożej.” (W. 12) „Ten” Jezus jest onym chwalebnym Arcykapłanem, który ofiarowawszy jedną ofiarę za grzechy usiadł na prawicy Bożej.

Ofiara Jezusa składa się z dwóch części: pierwsza była przy Jordanie, gdy ofiarował samego Siebie; druga w dzień Zielonych Świąt, gdy „okazał się przed oblicznością Bożą za nami”, począwszy od Zielonych Świąt, aż dotąd. W dniu Zielonych Świąt Kościół został uznany od Ojca i dopuszczony do współ-ofiary, Jezus zaś jako Najwyższy Kapłan ofiarował ich, a tem samem ofiarował pozafiguralnego kozła Pańskiego. Zatem Jego ofiary zostały właściwie złożone w dniu Pięćdziesiątnicy (Zielonych Świąt). Czegoż tedy Jezus oczekuje? Pismo święte mówi, że On usiadł na prawicy Majestatu na wysokościach i oczekuje „ażby położeni byli nieprzyjaciele Jego podnóżkiem nóg Jego.” — Zyd. 10: 13.

W międzyczasie Jego Oblubienica ma się udoskonalić i być połączoną z Nim w chwale. Gdy czas tego połączenia nadejdzie, nieprzyjaciele Jego zostaną uczynieni podnóżkiem nóg Jego. Pamiętamy, jak Pan Jezus krótko przed Swoją śmiercią modlił się w te słowa: „Jać za nimi proszę, nie za światem proszę, ale za tymi, któres mi dał, bo Twoi są i wszystko Moje jest Twoje.” (Jan 17: 9, 10) Obietnica zaś jaką On miał od Ojca była: „Żądaj odemnie a dam ci narody dziedzictwo twoje; a osiadłość twoją granice ziemi.” — Ps. 2: 8.

Apostoł mówi, że Pan Jezus usiadł na prawicy Bożej oczekując, ażby położeni byli nieprzyjaciele Jego podnóżkiem nóg Jego. Bóg nie uczyni tego prędzej aż Kościół zostanie uzupełniony. Innemi słowy, Kościół nie jest podrzedną lub dodatkową częścią Boskiego Planu. Była to „tajemnica ona, która była zakryta od wieków i od rodzajów.” — Kol. 1:26.

TAJEMNICA OBJAWIANA TERAZ.

Obecnie, przez objawienie Boże, możemy wiedzieć odsłanianie się tej tajemnicy, że członkowie Kościoła mają być współdziedzicami z Chrystusem

w chwale Jego królestwa. Stąd to Boskie zarządzenie aby Jezus oczekiwał, aż do czasu kiedy Kościół zostanie uzupełniony. Dzieło ofiary ma być całkiem uskutecznione w obecnym wieku Ewangelji, który jest onym wielkim dniem Pojednania. Powtarzania tej ofiary już więcej nie będzie.

W Objawieniu w rozdziale 5 mamy powiedziane że nie było nikogo, któryby był godnym otworzyć i przeczytać księgi zapisane wewnątrz i zewnątrz i zapieczętowane siedmioma pieczęciami. „A nikt nie mógł ani na Niebie ani na ziemi, ani pod ziemią otworzyć onych ksiąg ani wejrzeć w nie.” (Obj. 5:3) Jehowa zapowiedział już Abrahamowi, że On będzie błogosławił świat, lecz nie objawił w jaki sposób to uczyni. Czytamy dalej że Jan płakał bardzo, iż choć Bóg miał wielki Plan to jednak nikt nie był znaleziony godny aby wejrzeć w ten Plan i objawił go. Tedy przemówił do niego jeden ze starców: „Nie płacz! Oto zwyciężył lew, który jest z pokolenia Judowego, korzeń Dawidowy, aby otworzył księgi i odpieczętował siedm pieczęci ich.” (Obj. 5: 1—6) Z tego rozumiemy, że Pan Jezus nie urodził się z tem prawem ale zdobył je — On zwyciężył i stał się godnym otworzyć księgi. Przeto za Jego posłuszeństwo Bóg wielce Go wywyższył, obdarował chwałą, czcą i mocą.

Tym lwem z pokolenia Judowego był Pan nasz Jezus, któremu księgi one były dane. Wierzący, nie prędzej mogą wyrozumieć głębokie rzeczy zapisane w tych księgach, aż dojdą do stanu zupełnego poświęcenia. Lecz Bóg nie objawia ludziom tych rzeczy w taki sam sposób jak objawił je Panu Jezusowi. Św. Jan mówi, że jestto „Objawienie Jezusa Chrystusa, które Mu dał Bóg, aby okazał sługom Swoim rzeczy, które się w rychle dzieć mają, a On je oznajmił i posłał przez Anioła Swojego słudze Swemu Janowi.” „Mamy jednego Boga Ojca, z którego jest wszystko — i jednego Pana Jezusa Chrystusa przez którego jest wszystko a my przezeń.” — Obj. 1: 1; 1 Kor. 8: 6.

„ŚWIATŁO IM DALEJ TEM JAŚNIEJ ŚWIECI AŻ DO DNIA DOSKONAŁEGO.”

Nie byłoby rzeczą właściwą dla nas twierdzić stanowczo ile „głębokości Bożych” Pan nasz wiedział podczas Swej ziemskiej misji; boć nie możemy wiedzieć nic więcej ponadto co jest napisane. On sam powiedział, że o czasach i o chwilach w onem czasie nikt nie wiedział „tylko Ojciec.” Nie ma wątpliwości że obecnie Chrystus wie o tym przedmiocie wszystko.

Bez wątpienia, było rzeczą niemożliwą rozumieć wiele rzeczy Bożych odnośnie wieku Tysiąclecia, na długo przed tym wiekiem. Daniel mówi, że prorocтва o czasie końca były zamknięte, zapieczętowane aż do czasu. (Dan. 12: 4, 9) Gdy czas właściwy na wyrozumienie tych rzeczy nadszedł, rzeczy te stanowią pokarm na czas słuszny,

dla domowników wiary. (Mat. 24:45) Naprzykład, nauki o potopie byłyby pokarmem na czasie, za dni Noego, lecz nie byłyby pokarmem na czas słuszny teraz.

Mamy przeto polecenie, aby postępować w światłości i kierować się Słowem Bożem. Apostoł Piotr mówi: „Albowiem nie z woli ludzkiej przyniesione jest niekiedy (dawnymi czasy) proroctwo, ale od Ducha świętego pędzeni będąc mówili święci Boży ludzie”, zaś św. Paweł mówi: „A te wszystkie rzeczy — napisane są dla napomnienia naszego, na których koniec świata (wieku) przyszedł.” (2 Piotr 1: 21; 1 Kor. 10: 11) Nasz Pan powiedział o Duchu, którego obiecał zesałać, że ten „przyszłe rzeczy wam opowie.” (Jan 16: 7, 13) Tak więc, ścieżka Kościoła stawała się z biegiem czasu coraz jaśniejsza.

Wiara nasza nie kontentuje się samem tylko

wierzeniem w osobistość Boga i w Boską sprawiedliwość. My w zupełności wierzymy w osobistość Boga i w moc Bożą, lecz ponadto potrzeba nam wiary w Boską opatrność, która czuwa nad nami; jak również i wiary że On zasła^w w obecnym czasie niektóre rzeczy przed naszym duchowem wzrokiem, dla naszego własnego dobra. Bóg dopuszczał rzeczy na Jezusa, które mogłyby Go wprowadzać w zdumienie, gdyby On nie miał silnej wiary. Bóg dozwolił, aby nasz Pan był łżony, spotwarzony a wkońcu ukrzyżowany. Do wszystkiego cokolwiek nam przyjdzie czynić, lub przechodzić potrzeba nam umiejętności i wiary. Wierzmy Bogu; lecz czy jesteśmy zdeterminowani być wiernymi Bogu i Jego zarządzeniom? Czy chcemy ochotnie znosić wszelkie trudności i poświęcać korzyści ziemskie dla osiągnięcia Niebieskich?

W. T. 1912—209.

OLBRZYMOWIE ZIEMSCY.

„A jako było za dni Noego tak będzie i za dni Syna człowieczego.” — Łuk. 17: 26.

Rozważając oświadczenie Pana — że jak było za dni Noego, tak będzie podczas jego przyjścia (parousia, obecności), przy końcu tego wieku — należy zauważyć, że obecność Pana nie ma być wiadoma światu; bo zaraz po tem oświadczeniu czytamy następujące słowa Jezusa: „Albowiem jako za dni onych przed potopem, jedli i pili i ożeniali się i za mąż wydawali — i nie spostreżeli się — tak będzie i przyjście (parousia, obecność) Syna człowieczego.” — Mat. 24: 37—39.

Nie należy rozumieć, iż myślą powyższego orzeczenia jest, że jedzenie, picie i t. d. jest czemś złem, ale raczej że w tym okresie przelomowym, przy końcu obecnego wieku, nie stanie się nic takiego na zewnątrz, co mogłoby ludzi zaniepokoić lub mogło wstrzymać naturalny bieg rzeczy. Przed potopem, przy końcu pierwszej dyspensacji, widocznie nie zaszło nic takiego, co mogłoby wskazywać, że coś nadzwyczajnego ma nastąpić. Widocznie, że Pan Jezus zamierzył zwrócić naszą uwagę na fakt, że jak wówczas katastrofa nadeszła niepostrzeżenie, tak i teraz nastąpi podobnie.

Koniec pierwszej dyspensacji a koniec obecnej są zadziwiająco do siebie podobne. Przed zakończeniem się tamtej wyższe, ponadludzkie wpływy rozeszły się po ziemi. Potęga pochodząca ze sfer anielskich wytworzyła bardzo nieprzyjemne warunki, przywodząc do nielegalnej egzystencji nowej rasy, którą byli „olbrzymowie” i „mocarze.” (1 Moj. 6: 1—4) Podobne warunki sostrzegamy i dziś. Gdziekolwiek pewna miara ducha prawdy wstąpiła do złego i przewrotnego umysłu ludzkiego, tam często rozwinęły się złe warunki olbrzymich rozmiarów. Czy znajdziemy gdziekolwiek na całym świecie

cie więcej intelektualnej potęgi jaka się ujawnia w tych ludziach, którzy do pewnego stopnia mieli styczność z Duchem Bożym, z duchem prawdy? Lecz gdy duch ten wejdzie do złego serca, to i skutki okażą się złemi.

Duch ten wytworzył sławnych mężów, mężów o genialnym umyśle, mężów zdolnych, którzy dokonali wiele zadziwiających rzeczy. Znamienne zdobycze naszych czasów, one przeróżne wynalazki, nie byłyby możliwe gdyby nie fakt, że Duch Boży rozplywa się po ziemi szeroko. Ogólna tendencja tej kombinacji — ducha umiejętności w złem sercu — spowodowała wytworzenie olbrzymów, których znamy pod nazwą Trustów: Naprzykład: Trust Cukrowy, Trust Węglowy, Stalowy i t. p. Jak olbrzymowie za dni Noego kontrolowali wszystkim, tak obecni olbrzymowie zdobywają coraz większą kontrolę nad całą sytuacją. Jak się rzecz miała wówczas, tak i obecnie ci olbrzymowie zdają się opanowywać cały świat. Jak potop zniszczył tamtych olbrzymów, tak teraz on wielki kataklizm ucisk zburzy wszystkie te trusty i handlowe agencje, które ludzkość gnębią. Czytamy w Słowie Bożem, że one będą zupełnie zniszczone, bez żadnej nadziei ponownego powstania. — Izaj. 26: 13, 14.

W. T. 1911—108.

Myśli i Zdania.

Dobre postęпки czynią człowieka mądrym według Boga.

* * *

Nie pytaj, kto mówi lecz co mówi uważaj.

* * *

Chłuba dobrego człowieka jest świadectwo dobrego sumienia.

REGUŁA PISMA ŚW. DO ZAŁATWIENIA RÓŻNYCH NIEPOROZUMIEŃ.

„Jeźliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź, strofuj go między tobą i onym samym: jeśli cię usłucha, pozyskałeś brata twego, ale jeśli cię nie usłucha, przybierz do siebie jeszcze jednego albo dwóch, aby w usciech dwóch albo trzech świadków stanęło każde słowo. A jeźliby ich nie usłuchał, powiedz Zborowi; a jeźliby zboru nie usłuchał, niechci będzie jako poganin i celnik.” Mat. 18: 15—17.

Nie możemy sobie wyobrazić wypadku, w którym brat z przeciętną inteligencją potrzebował w sprawie jakiegoś nieporozumienia innej zachęty i dorady od tej, jakiej udzielił nam Pan Jezus i która skreślona jest w naszym tekście. Jeźli ktoś ma zwyczaj wtrącania się niepotrzebnie w cudze sprawy, rzekomo z intencją okazywania sympatji, lub t. p., to im prędzej się spostrzeże iż sposób takiego postępowania jest złym, tem lepiej. Taki powinien uczyć się, by umysł swój naginać do postępowania według niewątpliwych instrukcji Pisma świętego. Takiemu, co ma skargę przeciwko bratu, Pan tak mówi: „Idź, strofuj go pomiędzy tobą i onym samym”. Jeźli sprawa jest za mała aby ją wspominać bratu, ktrego ona dotyczy, to jest ona za mała, aby się nią wogóle zajmować, więc powinna być zapomniana.

Niema żadnych wyjątków z pod reguły opisanej w Ewang. Mat. 18: 15—17; lecz mogą być okoliczności, gdzie reguła ta może być odmiennie tłómaczona i zastosowana. Na przykład: Jeźli sprawa miała miejsce w rodzinie, mogą zachodzić okoliczności, gdzie właściwem byłoby udać się do głowy rodziny. Jeźliby to było w jakiejś instytucji, a osoba obwiniona byłaby w danym wypadku tylko przedstawicielem pewnego stowarzyszenia, to byłoby rzeczą właściwą udać się do głowy danego stowarzyszenia. Taki sposób postępowania byłby stosowaniem się do reguły zapisanej u Mat. 18: 15—17, według logicznej strony tych tekstów. Lecz takie stosowanie tej reguły zachodzi tylko w wypadkach wyjątkowych; gdzie pomimo technicznych różnic nie potrzeba reguły tej ignorować ani jej odsuwać, ale stosować ją należy według mądrości w jakiej dana sprawa powinna być załatwiona.

Bez wątpienia że większość kłopotów na świecie powstaje z powodu różnych nieporozumień. Należy przeto, aby każdy z ludu Bożego „przyoblekł miłość, która jest związką doskonałości” (Kol. 3: 14). Mogą jednak zająć okoliczności, w których ktoś, czując się pokrzywdzonym może z całą właściwością udać się do brata rzekomo krzywdę czyniącego i starać się sprawę wyświecić. Wyniki takiego postąpienia byłyby z pewnością korzystne w każdej sprawie.

Instrukcja zapisana u Mat. 18: 15—17 dana jest jedynie Kościołowi, przeto nie może być stosowaną do obcych. Lecz ktokolwiek nauczy się stosować do tej reguły w swoim postępowaniu względem braci, ten pozna, że jest to najmądrzejsza metoda postępowania we wszystkich sprawach życia. Wobec tego, naturalną jego skłonnością będzie stosować tę samą zasadę także do spraw ziemskich i do ludzi światowych. Musi on jednakowoż baczyć, aby posługując się tą regułą względem świata czynił to w sposób mądry i właściwy. Niektóre piękne i kosztowne rzeczy należące do Kościoła, mogą być przez świat zbezczeszczone. Dla tego Pan Jezus napominał abyśmy nie rzucali „pereł naszych przed świnię”. — Mat. 7: 6.

Chociaż starać się mamy czynić dobrze wszystkim, to jednak w naszym postępowaniu względem braci powinna ta zasada być szczególnie zrozumiana i stosowana. Możemy także powiedzieć, że niektórzy z ludu Bożego posługują się tą regułą całkiem niewłaściwie gdy stosują ją do spraw mało znaczących. Naprzykład: Jeźli jaki brat zauważy, że drugi brat będący w prawdzie wyróżnia go w swoich uczuciach a innego traktuje lepszą serdecznością aniżeli jego samego, to nie powinien się tem gorszyć ani gniewać, powinien raczej sobie powiedzieć: „Są przecież różne charaktery i różne upodobania; brat A. widocznie upodobał sobie brata B. więcej niż mnie lub drugich. Radbym aby brat A. mógł mnie miłować; aby nie żywił do mnie nienawiści i nie czynił mi krzywdy”. Niema nic takiego w Słowie Bożem coby wskazywało, że bracia mają być wszyscy jednakowo cenieni!

Pan Jezus sam ujawnił pewne wyróżnienie w Swej miłości. Wyróżnienie Jego nie miało jednak cech stronnictwa, lub obludy. Z powodu różnic charakterów i upodobań jakie zachodzą w naszej upadłej naturze ludzkiej, niektórzy bracia są więcej zbliżeni do nas pod względem swych upodobań, aniżeli drudzy. Powinniśmy przeto kontentować się tem, że bracia nas miłują i powinniśmy się starać, aby zasłużyć sobie na miłość, a możemy to uczynić przez odnoszenie się do nich ze słowami i czynami nacechowanymi miłością, a tym sposobem zaskarbiać sobie coraz więcej ich miłość i poważanie. Przez czynienie wymówek tym, którzy nas nie miłują w dość wysokiej mierze, nie możemy od nich pozyskać większego szacunku ale jedynie przez wyrabianie w sobie charakteru, któryby zasługiwał na większy stopień miłości.

Jeźliby ktoś wniósł podobną kwestję bądź według reguły zapisanej u Mat. 18: 15, bądź inaczej, należałoby mu dać taką radę: „Brat A. nie zdaje się żywić żadnych złych uczuć do ciebie,

bracie". Gdyby brat B. skarżył się dalej że brat A. nie darzy go taką miłością i przyjaźnią jak darzy brata C., to możnaby mu odpowiedzieć: „Drogi bracie, czy my nie mamy prawa mieć bliższej społeczności z jednym bratem, jeżeli nie krzywdzimy drugich? Ja myślę że mamy, a nawet nasz Pan sam dał nam podobny przykład. Nie znaczy to że ja mam cię traktować szorstko. Nie jest to żadnym złem gdy ktoś ma większy szacunek dla jednych niż dla drugich, jeżeli tylko nie używa tego wyróżnienia na rozmyślnie ubliżanie drugim”.

RÓŻNE STOPNIE MIŁOŚCI.

Miłość nie jest sprawiedliwością. Miłości nie można nikomu nakazać; ona może być pobudzona i potrzeba mieć słuszny powód do miłości. Byłoby rzeczą całkiem niewłaściwą mówić, żeby ktoś miłował Boga, podczas gdy ten Bóg byłby istotą niegodną miłości. Czy moglibyśmy miłować jakiegokolwiek stworzenie nie zasługujące na miłość? My miłujemy braci ponieważ widzimy w ich intencjach pewne podobieństwo Boże. Do miłowania ich pobudza nas także i to, że oni jak i my oddali swe serca Bogu.

W razie, gdy członek Zgromadzenia jest moralnie upadłym, w takim razie nie możemy ku niemu czuć miłości a zamiast okazywania mu szacunku możemy tylko mieć politowanie. Na ile w danym bracie, lub siostrze dopatrujemy się podobieństwa obrazu Chrystusowego na tyle możemy ich prawdziwie miłować, lecz do każdego brata i do każdej siostry powinniśmy się odnosić szczerze czyniąc im dobrze; ma się rozumieć, że podobną miłość powinniśmy stosować do wszystkich ludzi na ile tylko nadarza się sposobność.

Największa trudność w sprawie nieporozumień jest, że rada Pańska nie jest dość ściśle przestrzegana. Bracia zacni, dobrzy i pragnący uczciwie postępować, którzy zdają się być dość kompetentni do radzenia drugim, myślą nieraz że ich sprawa różni się od spraw innych braci i w załatwianiu tejże ujawniają brak odpowiedniego rozsądku. Zamiast udać się do brata i powiedzieć mu: „Bracie, przyszedłem do ciebie w pewnej małej sprawie, stosując się do rady zapisanej u Mat. 18: 15—17”, on przeciwnie, spotyka tego brata i mówi: „Bracie, tyś uczynił to a to”. On udaje się do tego brata nie w zamiarze dojścia do porozumienia, ale w celu wykazania, że mu się stała krzywda. Nie jest to właściwy sposób załatwiania tego rodzaju sprawy. Jak jest pewnem, że sprawiedliwość jest gruntem stolicy Bożej, tak również jest pewnem, że ci, co w taki sposób postępują nie stosują się do zasad sprawiedliwości. Nie wyrabiają w sobie odpowiedniego charakteru i tacy nie zdobędą nagrody, jeżeli nie zmienią swego postępowania.

Duchem przykazania Bożego w tym względzie jest, aby bratu pomóc a nie, żeby mu czynić wyrzuty, drażnić go, wyszydzać, lub wmawiać w niego

coś takiego czego wcale nie miał zamiaru czynić, lub wywracać i wykręcać znaczenie słów przez niego wypowiedzianych. Ktokolwiek posiada właściwego ducha czynić tego nie będzie. W takim duchu nie godzi się zbliżać do żadnego brata. Sprawę jakiegokolwiek nieporozumienia należy się traktować możliwie najdelikatniej, a gdy uczyniliśmy z naszej strony wszystko co tylko było możliwe a zło nadal jest czynione, w takim razie nie powinniśmy więcej o tem mówić. Ktoś mógłby powiedzieć: „Lecz ten brat choć wie że mi złośliwie wyrządził, to jednak mnie nie przeprosił”. Takie mu odpowiadamy: Pan Jezus nic nie nadmienił o przeproszeniu. Jeżeli jednak obwiniony brat zobaczy, że wyrządził krzywdę a nie nagroził jej, ani przeprosił pokrzywdzonego, to wyrządza szkodę sam sobie.

UNIKAJMY WTRĄCANIA SIĘ DO CZYICH SPRAW.

Jeżeli następny krok zalecony u Mat. 18: 15—17 byłby konieczny, to powinien być podjęty dopiero po dobrej rozwadze i modlitwie by się upewnić jaką jest wola Boża w danej sprawie. Ten, co zamierza podjąć ten krok, powinien się najpierw upewnić czy sprawa jest dostatecznie ważna aby niepokoić nią drugich braci; powinien się także upewnić, czy ta sprawa dotyczy jego a nie drugich; czy postępek jego nie jest jedynie wtrącaniem się w cudze sprawy; czy sprawa o którą on brata oskarża nie jest przestarzałą. Jeżeli tak się rzecz ma przybierz sobie dwóch braci, ale nie mów im: „Ja biorę was na świadków, więc starajcie się trzymać moją stronę”. Możliwem jest, że w całej tej sprawie ty sam jesteś stroną błędzącą, a jeżeli tak jest to powinieneś postarać się, abyś naprawił samego siebie, zamiast naprawiać drugiego.

Gdy się upewnimy, że sprawa jest dosyć ważna, powinniśmy przybrać dwóch takich, o których myślimy że są przyjaciółmi brata, który nas ukrzywdził, oraz ludźmi zdrowo myślącymi i w Zgromadzeniu poważanymi. Gdy znajdziemy się z przybranymi świadkami u brata, z którym mamy nieporozumienie i gdy sprawę przedstawimy, wtenczas byłoby właściwą rzeczą aby przybrani bracia udzieli nam swej rady. Jeżeli rada ich byłaby zdrową i możliwą do przyjęcia, powinniśmy się do niej zastosować i zawrzeć z bratem pokój i zgodę.

Gdyby zaś ten sposób nie przyniósł pożądanego skutku i szkodliwa działalność oskarżonego trwałaby nadal, to byłoby z naszej strony rzeczą właściwą przedstawić tę sprawę Zborowi. Ci dwaj bracia, którzy byli z nami i wraz z nami zdecydowali, że byłoby rzeczą niemożliwą nakłonić brata źle czyniącego do naprawy, powinni powiedzieć starszym zbarowym, że mają do przedstawienia Zborowi pewną sprawę, lecz oskarżeń przed braćmi starszymi wносить nie powinni. Zbór tylko ma wysłuchać sprawę by mógł zdecydować czy jest

rzeczywiście uzasadniony powód do skargi. Wszystko, co bracia starsi dotąd powinni wiedzieć to tylko to, że jest pewna sprawa do przesłuchania. Bracia starsi wtedy powinni zwołać specjalne zebranie, uwiadamiając wpieryw Zbór że jest pewna sprawa do rozważania przez zgromadzenie, oraz zapytać kiedy byłby najodpowiedniejszy czas dla zgromadzenia się zebrać i sprawę wysłuchać. Tedy Zbór powinien wyznaczyć czas, w którym ma się odbyć zebranie w celu wysłuchania tej sprawy.

Przy tej sposobności byłoby rzeczą właściwą, aby brat, przeciwko któremu zarzuty mają być wnoszone, powiedział starszym braciom: „Prawda, że ten brat mię oskarżył i następnie wraz z nim dwóch innych braci przyszło do mnie, lecz ja, bracia twierdząc że to oskarżenie jest nieuzasadnione, bo rzecz ta jest moją prywatną sprawą i inni nie mają z nią nic do czynienia”; lub też cokolwiek bądź innego chciałby powiedzieć. Wtenczas powinny być stawione dowody iż sprawa jest rzeczywiście tego rodzaju, że powinna być wniesiona przed Zbór, powinny być przedstawione dowody, że nie jestto samem tylko wtrącaniem się w cudze sprawy, ponieważ Zborowi nie należy się brać jakiegokolwiek udziału w sprawie, która okazałaby się wtrącaniem się w czyjeś prywatne sprawy.

Wtenczas byłoby rzeczą właściwą dla starszych, dowiedzieć się o sprawie tej na tyle, aby mogli zadecydować czy sprawa ta jest natury prywatnej, czy też jest dość ważna, aby ją Zbór rozsądzał. Jeżeliby zauważyli że sprawa nie powinna być wnoszona przed Zbór w takim razie ten co się czuje poszkodowanym powinien powiedzieć: „Ten brat nie wyrządził ci żadnej szkody”, lecz gdyby którakolwiek strona obstawała za tem że sprawa ma być rozpatrywana przez Zbór według Mat. 18: 15—17 a starsi Zborowi nie byłiby chętni, aby przed Zbór ją wnosić, wtenczas byłoby właściwem aby Zbór zadecydował czy uważa za właściwe, aby sprawę tę wysłuchać czy też nie.

JAK PRZEPROWADZAĆ SĄD KOŚCIOŁA.

Gdy sprawa już przyjdzie przed zgromadzenie, to obie strony powinny otrzymać sposobność przedstawienia sprawy—jedna, by przedstawiła swoje zarzuty, a druga, by mogła odpowiedzieć. W całej tej procedurze nie powinno się pozwalać na jakiegokolwiek złośliwe uwagi, lub słowa. Osoba, któraby się niemi chciała posługiwać powinna być za to zganiona, a postępek jej uznany za złe sprawowanie się. Takim jest sposób, jaki nasz Pan zamierzył, aby w podobnych sprawach postępować. Punkt, o którym zawsze popwinno się pamiętać jest ten, aby lud Boży, bądź pojedynczo, bądź zbiorowo nie zajmował się wtrącaniem w cudze sprawy. Ludzie marnują wiele czasu na złe mowy i rady w sposób zupełnie przeciwny Złotej Regule i przepisom podanym w Ew. Mat. 18: 15.

Jeżeli zgromadzenie po cierpliwem wysłuchaniu wyraźnych, pewnych i dość poważnych zarzutów dojdzie do przekonania że osoba, przeciwko której skarga została wniesiona nie przestaje złe czynić, pomimo podjętych przeciw niej kroków, to powinno zadecydować że jest ona winną w tem, o co była oskarżona. Decyzja Zboru powinna zapaść o ile możliwem jednogłośnie; osobiste względy powinny być wykluczone a ponieważ Zgromadzenie nie wydaje na nikogo wyroku, by kogo skazać na wieczne męki, lub jaką inną karę, więc decyzja zgromadzonych członków Zboru nie powinna nakładać na nikogo jakiegokolwiek kary; Oni tylko oświadczają winnemu bratu, lub siostrze, że jego, lub jej postępowanie jest przeciwne Pismu świętemu; i że jeżeli tego postępowania nie zmieni, to nie mogą być nadal traktowani jako należący do ludu Bożego.

Pozbawiając taką osobę naszej społeczności nie mamy wyrządzać jej nic złego, bo nie czynimy tego celnikom i grzesznikom, lecz celnika ani grzesznika nie zapraszamy do brania udziału w usłudze czy to jako starszy, czy dyakon, czy też w jakiegokolwiek innej usłudze; taki brat nie ma być powoływany do modlitwy, ani do czegokolwiek takiego, do czego nie byłby powoływany obcy. Tym sposobem zgromadzenie pozbawia go swej społeczności. Jest on wciąż jeszcze bratem lecz pozbawionym bliskiej społeczności, ponieważ nie usłuchał głosu Zgromadzenia, które wypowiedziało się według Pańskiej wskazówki.

Jednak jest rzeczą możliwą dla całego zgromadzenia, popełnić omyłkę przy rozsądzaniu podobnej sprawy i oświadczyć się przeciwko bratu, któryby miał zupełną słuszność. W takim wypadku brat ten mógłby powiedzieć: „Droży bracia! Oceniam wasz pogląd na tę sprawę i bardzo mi przykro, że sposób mojego postępowania w tej sprawie wydał wam się godny potępienia. Przyrzekam wam naprawę w tej sprawie na tyle, na ile tylko będę mógł. Chociaż, chcąc być sprawiedliwym dla samego siebie, ja nie mogę zmienić mojego zapamiętania, to jednak szanując waszą jednogłośną decyzję nie będę kierował się swoim sądem, chociaż czuję, że jest on właściwym. Jeżeli czyniąc to ja poniosę pewną niesprawiedliwość to ufam że Pan policzy mi to jako część mojej ofiary za ciało Jego, którem jest Kościół. Przeto, droży bracia, dziękując wam za wasze uprzejmie wyrażone uczucia, to jednak oświadczam, iż one nie były wobec mnie sprawiedliwemi. Mam nadzieję że jeżeli pogląd wasz na tę sprawę ulegnie kiedykolwiek zmianie, to nie omieszkacie mi o tem powiedzieć”.

Jeżeli oskarżony brat byłby rzeczywiście winien, to może gotów byłby powiedzieć: „To tedy wyrzucie mię ze swego grona”. Zgromadzenie mogłoby mu na to powiedzieć: „My cię nie wyrzucamy. Nie mów że się od nas odłączysz. My nie chcemy uwagi twej rozumieć za twoją ostatnią od-

powiedz. Mamy nadzieję, że Pan da ci poznać, że nasz postępek w tej sprawie był dla ciebie bracie jaknajbardziej uprzejmym i braterskim, oraz że obowiązkiem naszym teraz jest zastosować się do zdania Zboru. Jeśli zaś Pna nam pokaże żeśmy zblądzili, to chętnie się do tego przyznamy. W międzyczasie zaś, bracie, my nie mamy wcale zamiaru cię krzywdzić tylko chcemy wykonać nasz obowiązek wobec naszego Pana i Jego Słowa”.

Takie postępowanie byłoby właściwe; zapor pomiędzy braćmi stawiać nam nie należy. Nie małą szkodę moglibyśmy wyrządzić obwinionemu bratu gdybyśmy mu powiedzieli: „Nie pokazuj się tu prędzej, aż odwołasz każde słowo, któreś powiedział”. Większość ludzi ma tyle poczucia swej godności, że po takim oświadczeniu może by się więcej nie wrócili, mogliby to uczynić gdyby był okazany Duch Pański, Duch miłości i sprawiedliwości.

W. T. 1912—80.

„CHRYSTUS W WAS NADZIEJA ONA CHWAŁY.”

„Tajemnicę onę, która była zakryta od wieków i od rodzajów, ale teraz objawiona jest świętym jego — która jest Chrystus w was nadzieja ona chwały”. — Kol. 1: 26, 27.

Powyższe świadectwo z pewnemi nieznaczniemi odmianami spotykamy w wielu miejscach Nowego Testamentu. O poświęconych działkach Bożych jest mówione, że oni są „w Chrystusie Jezusie”, którego Bóg dał za Głowę Kościołowi, który jest ciałem Jego. Jesteśmy „ochrzczeni w Chrystusa”. Apostoł wyjaśnia, że to było tajemnicą ukrytą od wieków lecz teraz zostało nam objawione, że Bóg był w Chrystusie, jednając świat ze samym Sobą. — 2 Kor. 5: 19. Kol. 1: 26.

Chrystus ten składa się z wielu członków (1 Kor. 12: 12.) Grecki wyraz Chrystus jest równoznaczny z Żydowskim wyrazem Mesjasz. Tak w jednym jak i w drugim języku, słowo to oznacza Pomazaniec. W dawnych czasach kapłani byli pomazywani olejkami, jak również i królowie Izraelscy. Ceremonja ta zdaje się figurować pomazanie pozafiguralnych królów i kapłanów. Zatem onym Mesjaszem jest Ten Król i Kapłan, którego Bóg przejrzał przed założeniem świata — ku poniżeniu jednych, a wywyższeniu wszystkich, którzy okażą się posłuszni Jego zarządzeniom.

Obecny wiek Ewangelji jest czasem, w którym ten Mesjasz się przygotowuje. Najprzód Jezus jako Głowa tego Mesjasza, następnie Apostołowie i inne członki tego Ciała w ciągu całego tego wieku. Wiek ewangeliczny skończy się gdy pełna liczba „wybranych” będzie znalezioną i wyrobowaną. Wtenczas ciało będzie ukończone a Mesjasz, czyli Chrystus będzie uzupełnionym.

Ta część planu Bożego jest zakryta przed cielesnym człowiekiem, który nic z tego nie widzi. Tylko tacy, którzy czczą Boga odpowiednio i znajdują się w bliskiej społeczności z Nim z Jego zarządzeniem, mogą te rzeczy widzieć. Były one zakryte przed Żydami, którzy nie widzieli, że Jezus był Głową onego Mesjańskiego ciała, i że miało ono być duchowem a nie cielesnym i że tych, którzy mieli je stanowić Bóg miał wybrać z pomiędzy wszystkich narodów.

„WY MACIE POMAZANIE OD ONEGO ŚWIĘTEGO I WIECIE WSZYSTKO”.

W świetle tych licznych świadectw Pisma świętego odnośnie tego przedmiotu, możemy widzieć w jaki sposób Chrystus jest reprezentowany w nas. W jakiej mierze posiadamy Ducha świętego w takiej też otrzymujemy to pomazanie. Apostoł Jan mówi nam: „To pomazanie, któreście wy wzięli od Niego zostaje w was”; „Wy macie pomazanie od onego świętego i wiecie wszystko”. (1 Jan. 2: 27, 20.) Te rzeczy są objawione dzieciom Bożym lecz światu one nie są objawione. My wiemy, że mamy zmysł Chrystusowy, który stoi w przeciwieństwie do samolubstwa. To możemy lepiej rozpoznać w drugich niż w sobie. Jak każde dobre nasienie wydaje ze siebie dobry owoc tak i my jeśli trwać będziemy w onym biblijnym winnym krzewie będziemy przynosić owoc tegoż t. j. pokorę, cierpliwość, braterską uprzejmość, wytrwałość, miłość i t. d.

Chrystus w was jest nadzieją onej chwały w tem znaczeniu że temu Chrystusowi, temu Pomazaniecowi Bóg obiecał chwałę, cześć i nieśmiertelność, Boską naturę. Tyłko ci, co posiadają to pomazanie mogą właściwie posiadać tego Ducha Chrystusowego i mieć tę nadzieję; bo co teraz mamy jest tylko zadatkiem naszego przyszłego dziedzictwa i przedsmakiem tego, co ma nastąpić w przyszłości. To powołanie to jest także powołaniem do ponieszenia upokorzeń i hańby w obecnym czasie. „Mówić będą wszystko złe przeciwko wam”, którzy to pomazanie macie. „Świat nie zna nas jak i Onego nie zna”. (Jan 15: 19; 1 Jan 3: 1). To co teraz mamy jest gorzkim przedsmakiem, lecz wraz z tem połączona jest radość, której świat dać nie może.

W. T. 1911—189.

MYSŁI I ZDANIA.

Gdy zazdrość zaczyna pracować, miłość bierze wakacje. * * *

Najlepszym w dyspacie jest taki, co dużo słucha, a mało mówi.

W SPOKOJNYM ŚNIE UMARLI OCZEKUJĄ POWROTU CHRYSTUSA.

„Idę abym wam zgotował miejsce; a gdy odejdę i zgotuje wam miejsce, przyjdę was i wezmę was do siebie, żebyście gdzieś ja jest i wy byli.” — Jan 14:3.

Błędne przypuszczenie że ludzie po śmierci żyją, jest podstawą prawie wszystkich teologicznych błędów jakie istnieją na świecie. Wszyscyśmy zbłądzili, przyjmując domysły Platona zamiast Słowa Bożego. Naszych trudności i teologicznego zamieszania możemy się pozbyć tylko przez pilne dociekanie prawdy. Pomimo wszystkiego, co na ten temat było już mówione i pisane, na podstawie Pisma świętego, trafiają się jeszcze niektórzy co pytają: Czyż na prawdę uczycie, że żaden z naszych przyjaciół nie poszedł do Nieba zaraz po śmierci?

Tak! to właśnie co my staramy się dowieść, że taką jest nauka Pisma świętego w tym przedmiocie. Z pomiędzy wszystkich religijnych ksiąg, jedynie tylko Pismo święte uczy, że umarli są rzeczywiście umarłymi; że nic o sobie nie wiedzą i że jedyna ich nadzieja jest w zarządzeniu jakie Bóg uczynił przez Chrystusa, że ma być zmartwychwstanie umarłych — „sprawiedliwych i niesprawiedliwych.” — Dz. Ap. 24: 15.

Gdy wspomniemy, że według prawie wszystkich religijnych nauk i teorii, 999 osób z tysiąca ma po śmierci iść na straszne męki, to zdawałoby się że wszyscy prędko i z radością przyjmą świadectwo Pisma świętego, że umarli pogrążeni są w spokojnym śnie, oczekując przebudzenia przy zmartwychwstaniu. Lecz rzecz się ma inaczej. Nie możemy pojąć dla czego ludzie wolą raczej wierzyć że ich zmarli przyjaciele, bliźni i miliony pogan cierpią męki, aniżeli wierzyć orzeczeniu Pisma św., że umarli „spią w prochu ziemi.” Dan. 12: 1.

Dzieje się to prawdopodobnie temu, że samolubstwo tak opanowało wszystkich iż ludzie mało myślą o drugich oprócz swoich najbliższych. Samolubstwo pobudza ich do myślenia, że chociaż oni sami i ich bliscy, nie są wcale lepszymi od reszty ludzkości, to jednak mają jakieś szczególne względy w Niebie i że dostąpią nagrody świętych, bez względu jak nieświętem było ich życie. Ktoś powiedział, że ulubioną modlitwą takich byłby następujący wierszyk:

„Boże Ojczy proszę Cię,
Błogosław mnie i mą żonę;
Naszego syna i żonę jego,
Nas czworo a więcej nikogo.”

Zgodnie z tem spostrzegamy, że gdy śmierć nawiedzi kogoś w rodzinie, to pozostali członkowie powodowani tem samolubnym egoizmem, przypuszczają, że Bóg uznał ich zmarłego za świętego i

przyjął do wiecznej szczęśliwości, bez względu jakim on był za życia i jak mało okazywał Ducha Chrystusowego. Złudzenie to bywa jeszcze więcej podsycane przez Chrześcijańskiego kaznodzieję, który bywa wezwany do odprawienia usługi pogrzebowej, a chociaż czasem przy takiej okazji przeczyta tekst z Biblii, że gdyby nie było zmartwychwstania to ci, co zasnęli zginęliby, to jednak w swem kazaniu da swym słuchaczom do zrozumienia, że nieboszczyk nie potrzebuje zmartwychwstania, ponieważ on nie umarł, a tylko przeszedł z niższego do wyższego stopnia życia.

Na poparcie tego twierdzenia, żadne dowody nie bywają przytaczane, ani się nikt o to nie pyta. Dowody nie mogą być dane bo żadnych biblijnych dowodów na to nie ma. Nikt się o to nie pyta ponieważ ludzie nie są dosyć uświadomieni w sprawach religijnych, aby żądać dowodów na poparcie tego co im jest mówione. Lekarstwo na to znajduje się wtenczas gdy staniemy się więcej uświadomieni, więcej myślącymi. Żaden sługa Chrystusowy nie powinien się czuć zakłopotanym gdyby mu ktoś zadawał pytania odnośnie wiary, jaką sam wyznaje i drugim głosi.

Teraz zauważ nasz tekst. Pan Jezus nie mówi tam ani słowa, że Jego wierni pójdą do Niego. Zupełnie przeciwnie. On mówi, że Sam przyjdzie i zabierze ich do siebie. Jestto w zupełnej zgodzie z nauką Apostołów. Czyż nie mówią oni że przy wtórem przyjściu Chrystusa, zmartwychwstanie Kościoła będzie pierwszym dziełem; że to co było kiedyś (przy śmierci) wsiane w słabości, zostanie wzbudzone w mocy; co było wsiane w niesławie, będzie wzbudzone w sławie; a wsiane ciało cielesne, będzie wzbudzone ciałem duchowem i że tak zawsze z Panem będziemy? Czyż nie mówią, że to będzie przemianą momentalną? Czyż Pismo święte nie określa tego jako przebudzenie ze snu śmierci?

Posłuchajmy co mówi apostoł Paweł: „Oto tajemnicę wam powiadam: nie wszyscyć zaśniemy, ale wszyscy przemienieni będziemy, bardzo prędko w okamgnieniu, na trąbę ostateczną (siódmą trąbę), albowiem zatrafi”, „a pomarli w Chrystusie powstaną najpierwej. Zatem my żywi, którzy pozostaniemy wespół z nimi zachwyceni będziemy w obłokach na przeciwko Panu na powietrze.” (1 Kor. 15: 51; 1 Tes. 4: 16, 17.) Czyż nie jestto wyraźne? Czyż nie jest proste? Będzie to pierwsze zejście się Kościoła ze swoim Panem. Wszyscy członkowie Kościoła, którzy pomarli przed tym czasem, spali — „zasnęli” — podczas gdy ci, co umrą po tym czasie nie będą potrzebowali zasypiać i wyczekiwać przemiany. „Ale — ktoś mo-

że spyta — czyż wtóre przyjscie Chrystusa nie następuje wtenczas gdy ktoś z Jego świętych umiera? Czyż nie przychodzi On aby takiego zabrać do Siebie?"

Teorja ta, jest nader niedorzeczną a do swoich celów naciąga teksty Pisma świętego. Jeźliby Chrystus miał przychodzić za każdym razem gdy, który z Jego świętych umiera, to czy nie oznaczałoby że tylokrotne byłoby przyjscie, Chrystusa zamiast jednego wtórego przyjscia? Pomimo że Jego świętych nie jest tak wielu, ale czy nie znaczyłoby, że Chrystus musiałby ustawicznie schodzić z nieba co kilka minut i zabierać Swoich świętych do nieba?

Wielki brak znajomości Pisma świętego może usprawiedliwić tak niedorzeczne tłómaczenie jego nauk. Pismo święte nie tylko w jednym miejscu ale w bardzo wielu mówi o tym przedmiocie. Mówił o tem Pan Jezus i mówili Apostołowie; a wszystkie te świadectwa zbijają podobne twierdzenie.

„NIKT NIE WSTĄPIŁ DO NIEBA.”

Zauważ słowa Jezusa: „Nikt nie wstąpił do Nieba.” (Jan 3: 13) Jeden tylko, Syn człowieczy był i jest w Niebie. Po Swoim zmartwychwstaniu On wstąpił tam gdzie był poprzednio, otrzymawszy dodatkową chwałę i cześć. On przygotowuje miejsce dla Swej oblubienicy, a klasę oblubienicy przygotowuje do tego miejsca — do miejsca chwały obok Siebie. On ma także nadzór nad jej doświadczeniami i sprawia, aby wszystkie rzeczy dopomagały ku jej dobru, aby przy Jego wtórem przyjsciu mogła być gotową i przyjętą za Jego małżonkę i mogła się stać uczestniczką Jego chwały, czci i nieśmiertelności.

Zgodnie z tem na innym miejscu nasz Wielki Nauczyciel oświadczył, że wszyscy umarli co są w grobach, przy wtórem Jego przyjsciu wzbudzi najpierw Swoich wiernych do doskonałości żywota, a następnie pozostałą ludzkość i jako niegodnym jeszcze żywota wiecznego udzieli im sposobności czyli wystawi ich na próbę, przez którą każdy będzie mógł udowodnić czy okaże się godnym lub niegodnym żywota wiecznego na ziemskim poziomie.

Zauważ inne świadectwo Pisma świętego odnoszące się do wiernych naśladowców Chrystusa iż mają się stać uczestnikami Jego zmartwychwstania, głównego zmartwychwstania do chwały, czci i nieśmiertelności na duchowym poziomie. „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z Nim królować tysiąc lat.” — Obj. 20: 6.

Należy zauważyć że we wszystkich tych zapewnieniach, mowa jest o Kościele jako o klasie, która ma wejść do chwały przy wtórem przyjsciu Chrystusa, razem a nie oddzielnie, przy śmierci każdego z nich. Prawda, że każdy członek prze-

chodzi osobistą próbę i doświadczenia w celu zdecydowania czy będzie on godnym i odpowiednim do zajęcia miejsca w chwalebnem ciebie Chrystusowem, w gronie Jego Małżonki; lecz co się tyczy uwielbienia, w wielu miejscach mamy napisane, że święci będą uwielbieni razem, że otrzymają część w jednym zmartwychwstaniu.

„DAWID NIE WSTĄPIŁ DO NIEBA.”

W zupełnej zgodzie z tem co powyżej było powiedziane, jest oświadczenie apostoła Piotra w dniu zesłania Ducha świętego, który mówi: „Albowiem Dawid nie wstąpił do Nieba”, „grób jego jest u nas aż do dnia dzisiejszego.” (Dz. Ap. 2: 34, 29.) Słowa św. Piotra dowodzą, że gdyby król Dawid wstąpił do nieba, to nie byłoby na ziemi jego grobu. Można to samo powiedzieć o prorokach i wszystkich innych świętych, że jeżeli oni już wstąpili do nieba to nie możnaby o nich mówić że spoczywają w grobach, bo jeżeli się mówi, że ktoś spoczywa w grobie, to ma się rozumieć, że dana osoba oczekuje zmartwychwstania, oczekuje wyzwolenia z grobu, to jest ze stanu śmierci. Preto Pismo święte nigdzie nie mówi o zmartwychwstaniu żywych, bo takie orzeczenie byłoby niedorzecznością, ale mówi o powstaniu umarłych.

Zauważ przy jakiej okazji apostoł Piotr wypowiedział te słowa: „Albowiem Dawid nie wstąpił do nieba.” On codopiero zwrócił uwagę swych słuchaczy na fakt, że Dawid prorokował o zmartwychwstaniu Jezusa. W prorocztwie swem Dawid był jakoby uosobieniem Jezusa, dla tego wyrażał się jakoby o sobie: „Albowiem nie zostawisz duszy mojej w piekle („sheol” „hades”, grobie), a nie dasz świętemu twojemu oglądać skażenia” (W. 27) Św. Piotr dowodzi że nie było to prawdą o Dawidzie, albowiem Dawid oglądał skażenie a dusza jego pozostała w grobie, i pozostaje aż dotąd i nie będzie uwolniona prędzej, aż „w poranku zmartwychwstania.”

„BĘDZIESZ ZE MNĄ W RAJU.”

Powie może niejeden: Czy jeden z łotrów ukrzyżowanych wraz z Jezusem, nie poszedł do Raju wraz z Panem, tego samego dnia gdy umarli? A jeżeli tak się rzecz miała, czy to nie jest dowodem, że wszyscy będący w harmonji z Bogiem idą po śmierci do Nieba, bez względu na to, co się dzieje po śmierci z innymi?

Tak nie jest, ani łotr nie poszedł do nieba, ani inni po śmierci tam nie idą. Wielki błąd był popełniony gdy słowa Jezusa wypowiedziane do łotra zostały tłómaczone w tak mylny sposób. Tłómacze Biblii, mając mylne pojęcie odnośnie umarłych, przetłómaczyli niektóre ustępy Pisma świętego tak, aby były zgodne z ich urobionem pojęciem, a ci, co przyjmowali te nauki nie postępowali lepiej, przyjmując ich tłómaczenie bezkrytycznie. W taki to sposób było nadane niektórym

tekstom zupełnie inne znaczenie, aniżeli czem one są w rzeczywistości. Tłómaczenie, że pokutującemu na krzyżu łotrowi, Pan Jezus obiecał raj — niebo — i że zaraz po śmierci go tam zabrał, sprawiło więcej złego aniżeli dobrego. Tysiące ludzi zostało tym sposobem zachęconych do trwania w lekko-myślnem i grzesznem życiu, myśląc że w chwili śmierci będą mieli sposobność powiedzieć: „Boże bądź miłościw grzesznej duszy mojej” i że zostaną przyjęci do chwały, czci i nieśmiertelności, jako współdziedzice z Chrystusem, dostępując, tego samego zaszczytu jak i ci, co bojowali o osiągnięcie nagrody, z zaparciem samych siebie znosili srogie próby, doświadczenia i prześladowania.

Że nauka ta nie zgadza się z rozumem i sprawiedliwością określimy to na przykładzie: Dwóch złośliwych mężczyzn prowadzi ze sobą zaciekły spór. Obydwa wyciągają rewolwery i strzelają jeden do drugiego; jeden umiera natychmiast, drugi, gorszy, żyje jeszcze chwilę i z trwogą woła: „Boże bądź miłościw grzesznej duszy mojej”; poczem ten, który wypowiedział te słowa według tej teorii, przechodzi do chwały, podczas gdy jego ofiara, nie mając sposobności wołania o miłosierdzie, idzie (według tej samej teorii) na wieczne męki.

Trzeba zauważyć okoliczności w jakich Jezus dał Swą obietnicę łotrowi. (Łuk. 23: 39—43) Jezus wisiał na krzyżu między dwoma łotrami, z których jeden urągał Mu, na równi z pospólstwem, wołając „Jeźliżes ty jest Chrystus, ratujże siebie i nas.” Drugi, lepszego serca, szczerze wyznał swoją jak i swego towarzysza winę i bronił Jezusa dowodząc, że był niewinnym, poczem zwraca się do Jezusa ze słowami, które w parafrazie możnaby skreślić w taki sposób: „Panie, ja grzeszny złoczyńca broniłem Ciebie przed niesprawiedliwym urąganiem. Proszę Cię więc, jeżeli kiedykolwiek będziesz miał możność uczynić coś w zamian dla mnie, wspomnij na mnie, biednego łotra. Jam Cię słyszał mówiącego przed Pilatem że Ty masz królestwo, lecz nie z tego wieku, więc przypuszczam że to musi być jakieś królestwo niebieskie. Ja bardzo mało rozumię o tych rzeczach, lecz z tego com obserwował wnoszę że Ty możesz być królem takiego królestwa. Proźbą moją więc jest: „Pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego.”

Na to Jezus odpowiedział: „Zaprawdę powiadam tobie dziś (w tym ciemnym dniu, w którym się zdaje jakobym nie miał przyjaciela ani na niebie ani na ziemi — w dniu, w którym jestem ukrzyżowany jako szarlatan, oszust i bluźnierca — jednakoż dziś ja mówię tobie) będziesz z mną w raju.”

W dniu śmierci dwóch onych łotrów jak i Jezusa wszyscy poszli do „hades”, „sheol”, do grobu, do stanu śmierci — nieświadomości. Dwaj łotry znajdują się tam dotychczas i są między tymi, o których wspominał Prorok Daniel gdy mówi: „Wie-

lu z tych, którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się”, w poranku zmartwychwstania. (Dan. 12: 2) Jezus powstał z sheol, z hades, z grobu, czyli ze stanu śmierci, dnia trzeciego. On nie był w raju, bo raju nawet dotąd jeszcze nie ma; On nie był w Niebie bo był umartym. Zauważmy Jego własne słowa, wypowiedziane do Marji w poranku Jego zmartwychwstania: „Jeszcze nie wstąpił do Ojca mego; ale idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego.” (Jan 20: 17) Czyż mogłoby być coś bardziej wyraźnego, prostego i zgodnego z rozumem?

„ROZWIĄZANY, A BYĆ Z CHRYSYSEM.”

W dalszym ciągu ktoś może powie: Ja mam wielkie zaufanie do św. Pawła a na pamięć przychodzi mi jego następujące słowa: „Albowiem jestem ściśniony od tego obojga, pragnąc być rozwiązany, a być z Chrystusem, bo to daleko lepiej.” (Filip. 1: 23) Jeżeli św. Paweł pragnął rozwiązania i pójścia do Chrystusa, to czyż nie byłoby właściwym rozumieć że po śmierci on tam poszedł i czy wszyscy, przynajmniej święci, po rozwiązaniu t. j. rozłączeniu się z ciałem nie przechodzą do obecności i społeczności z Chrystusem?

Mylne wyrozumienie słów i myśli św. Pawła jest wynikiem urobionego pojęcia, które Chrzęścianie mieli przez wiele stuleci, względem tego przedmiotu, a także mylnego tłómaczenia jakie w tem miejscu tłómacze biblii uczynili. Nie winimy zbytnio tłómaczy, ponieważ mieli błędne przekonanie mocno zakorzenione w swoim umyśle, starali się prawdopodobnie oddać myśl Apostoła w taki sposób, w jaki ich zdaniem, on powinien ją wyrazić.

Lecz nas najwięcej obchodzi to co w rzeczywistości apostoł Paweł miał na myśli gdy pisał te słowa?

Czytajmy więc jego słowa krytycznie. On był ściśniony (nie pewny) odnośnie dwóch rzeczy — czy wolałby żyć i dalej cierpieć dla prawdy i pomagać braciom, czy też wolałby umrzeć i odpocząć od swej pracy. Pomiedzy temi dwiema rzeczami on nie był pewnym, którąby w danej chwili wolał, ani dowolnego wyboru uczynić nie mógł, bo wybór w tych rzeczach nie od niego zależał. Lecz była jeszcze trzecia rzecz, co do której, gdyby to było możebnem, nie miałby żadnej trudności zadecydować i której prawdziwie i usilnie pragnął. Ta trzecia rzecz była dla niego tak pożądaną, że w porównaniu do niej, wszystkie inne były w jego oczach mało znaczące.

Jaką tedy była ta trzecia rzecz? Nie było życie, cierpienie i pomaganie braciom, ani umarcie i odpoczynek od pracy. Ta trzecia rzecz według dosłownego tłómaczenia określona jest w następujący sposób: „Pragnąc powrócić i być z Chrystusem, bo to daleko lepiej” — daleko lepiej aniżeli żyć w obecnych przykrych warunkach, lub umrzeć, zasnąć, odpoczywać i czekać na królestwo.

Ktoś może powie: Z jakiego upoważnienia zmieniasz słowo rozwiązany na wyraz mający wprost przeciwne znaczenie, mianowicie powrócić. Na to odpowiadamy, że wyraz ten oddajemy na podstawie greckiego tekstu. Greckie słowo w tem miejscu użyte jest „analusai”, podobne temu znajduje się w innym miejscu Biblii, gdzie przetłómaczone zostało na „wrócił”. Nie ma żadnej wątpliwości że w tem drugim miejscu zostało ono przetłómaczone poprawnie. — Zob. Łuk. 12: 6.

Odwróćmy się więc od niedorzecznych pojęć średniowiecznych, weźmy natchnione słowa Jezusa Apostołów i Proroków a napewno otrzymamy „ozdobę (piękną naukę) miasto popiołu, olej wesela, miasto smutku”, odnośnie wyrozumienia planu naszego Niebieskiego Ojca. (Izaj. 61: 3). Tym sposobem wypełniać się będzie w nas coraz więcej modlitwa Mistrza: „Poświęćże je w prawdzie twojej, słowo twoje jest prawdą” — Jan 17: 17.
W. T. 1912—355.

ŚMIERTELNE CIAŁO, SŁUGĄ NOWEGO UMYŚLU.

„Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snąc inszym karząc sam nie był odrzucony.” — 1 Kor. 9: 27.

Apostoł Paweł był jednym z najlepszych żołnierzy krzyża; a z jego listów otrzymujemy najwięcej informacji w jaki sposób możemy skutecznie walczyć z naszeimi słabościami. W naszym tekście Apostoł mówi szczególnie o sobie, widocznie z tą intencją, aby udzielenia pewnej lekcji, tak tym z ludu Bożego, do których w owym czasie pisał te słowa jak i tym, którzyby je później czytali — włączając i nas samych. W naszym tekście nie mamy powiedziane, aby podbijać jedni drugich, lecz otrzymaliśmy szczególne polecenie odnośnie naszego własnego ciała i że jesteśmy odpowiedzialni za nasze postępowanie.

Oświadczenie które mówi: „Karzę ciało moje i w niewolę podbijam” może uczynić tylko taki, który został spłodzony z Ducha świętego i stał się nowem stworzeniem w Chrystusie Jezusie. Chociaż osoba taka została poczytana za członka ciała Chrystusowego, została przyjęta do rodziny Bożej i nazwana Synem Bożym, to jednak nie otrzymała jeszcze obiecane go ciała duchowego, ale ma je otrzymać dopiero przy zmartwychwstaniu.

DOBRE INTENCJE NIE WYSTARCZĄ.

W międzyczasie Bóg wymaga od wszystkich spłodzonych z Ducha, aby swoim postępowaniem dowiedli swej wierności i zamiłowania do sprawiedliwości. Gdy oni przyszli do Chrystusa to poświęcili na służbę Bogu samych siebie, t. j. swoje człowieczeństwo i wszystko co posiadali. Na podstawie tego przymierza ofiary, oni zostali policzeni za członków ciała Chrystusowego, zostali spłodzeni z Ducha świętego i uznani za synów Bożych, lecz samo oświadczenie naszych intencji nie jest jeszcze wystarczającym, przeto Bóg dopuszcza na nas różne trudności i doświadczenia, w celu wypróbowania nas czy uczynioną ofiarę będziemy wiernie sprawować. Chociaż Bóg podaje nam lecznicze środki na różne uchybienia naszego śmiertelnego ciała, to jednak trzyma nas odpowiedzialnymi za postępowanie naszego ciała, jak również za nasze słowa i myśli. Zostaliśmy powołani aby się stać nowem

stworzeniem, przeto musimy wyrabiać w sobie charakter na tyle, aby nowe stworzenie na ile tylko je stać, zwalczało wszystko cokolwiek jest przeciwne nowej woli. Pierwsza część naszego tekstu mówi „karzę ciało moje”, to znaczy, ja trzymam je w subordynacji, trzymam je w posłuszeństwie.

Mający do czynienia z końmi mówią nam, że koń zanim może być pożyteczny człowiekowi, musi najpierw być ujeżdżony a co jest rzeczą dość trudną, wymagającą znajomości i wiele energii. Celem takiego obchodzenia się z koniem nie znaczy, aby się zawsze z nim tak trudzić, ale aby go ujeździć raz na zawsze, aby potem mógł być użyteczny człowiekowi. Ilustracja ta zdaje się dobrze odpowiada myśli Apostoła.

Apostoł choć był nowem stworzeniem, miał jednak śmiertelne ciało, które buntowało się przeciwko woli Bożej, przeto musiało być trzymane na wodzy, aby pod kontrolą nowego stworzenia, którego Głową jest Chrystus, mogło być utrzymane. Jeżeli ciało nauczy się być poddanem, to może okazać się dobrym i pożytecznym sługą temu nowemu panu i służyć mu aż do śmierci; podobnie jak koń, będąc ujeżdżony może służyć i być użyteczny swemu panu. Taką jest myśl zawarta w słowach Apostoła: „Karzę ciało moje i w niewolę podbijam.” Innymi słowy myśl jego mogłaby być wyrażona w taki sposób: Ja muszę podbić moją ludzką naturę i zmusić ją do harmonji i posłuszeństwa nowemu umysłowi, czyniąc ją sługą nowego stworzenia. Czynię to ponieważ taką jeest wola Boża, a przeto jest to cel, do którego zostałem powołany. Chcę dowieść, że jako nowe stworzenie pragnę być we wszystkim wierny zasadom sprawiedliwości i prawdy. Lecz to stare ciało buntuje się przeciwko Bogu i przeciwko zasadom Jego rozporządzeń. Mojem zaś obowiązkiem jest doprowadzić to ciało i stary umysł do możliwie najściślejszego posłuszeństwa Bogu i sprawiedliwości; w miarę na ile ja uczynię samego siebie sługą sprawiedliwości, na tyle Bóg będzie się mną postugiwał i w takim stopniu będę wzrastał i zwyciężał. Czyniąc to będę mógł zapewnić sobie wejście do wiecznego królestwa Jezusa Chrystusa. Zaniedbanie tego przeskodziłoby mi do wyrobienia w sobie charakteru,

jaki wymagany jest od wszystkich członków ciała Chrystusowego.

Apostoł Paweł na innem miejscu mówi, że Bóg postanowił wybrać kościół i że ci, co mają stanowić kościół muszą być przypodobani obrazowi Syna Jego, Jezusa Chrystusa. (Rzym. 8: 28—30) Paweł apostoł chcąc pozostać członkiem ciała Chrystusowego, musiał swoje ciało trzymać na wodzy, panować nad niem i czynić je posłusznem nowemu zmysłowi, a nie tylko co się tyczy sprawiedliwości i prawdy, ale także we wszystkich sprawach codziennego życia. Podobnie czynić muszą wszyscy, którzy chcą zostać zwycięzcami bojując on dobry bój wiary.

Jest rzeczą konieczną abyśmy służbę naszą sprawowali ze ścisłą akuracnością; abyśmy byli wiernymi aż do śmierci i dowiedli naszego poświęcenia nie tylko w naszym umyśle ale i w śmiertelnych ciałach naszych.

Apostoł Paweł oświadcza, że gdyby on ciała swego nie podbijał w niewolę (nowego zmysłu) to byłby w niebezpieczeństwie bo mógłby być odrzuconym i nie uczyniłby pewnem swojego powołania i wybrania. On był powołany, by się stał dzieckiem Bożym i współ-dzieckiem z Jezusem Chrystusem. Jeżeliby zaś nie wypełnił swojej części przemierza ofiary to byłby odrzucony od tego powołania; nie dopełniłby biegu, który rozpoczął.

NAWYKNIENIA WYTWARZAJĄ CHARAKTER.

Obowiązkiem naszym jest czuwać nad sobą, aby nie czynić nikomu krzywdy, aby ciało nasze sprawowało dobrą, a nie szkodliwą służbę tak dla nas samych, jak i dla drugich. Jeżeli mężczyzna, niewiasta, lub dziecko trzaska chałaśliwie drzwiami

a na swoje usprawiedliwienie powiada: „Ja za to nie mogę, bo było mi pilno”, to pokazuje, że osobie takiej jest brak wychowania, brak odpowiedniej grzeczności. Jeżeli kto zaniedbuje rozwijania w sobie grzeczności, ten zaniedbuje wyrabiania owoców Ducha. Taki zaniedbuje dobrej sposobności ćwiczenia samego siebie — trzymania swego ciała na wodzy i naginania do stanu, gdzie mógłby czynić rzeczy właściwe i w sposób rozumny. Osoba, która

Miasto to znajduje się na południe od Jerozolimy (w odległości 7 kilom.) przy drodze prowadzącej do Hebronu. Wznosi się na wzgórzu, którego skłony ozdabiają winnice i oliwnice; na około zaś tego wzgórza ciągną się żyzne pola; w takim otoczeniu miasto zdala przedstawia się bardzo mile. Po Jerozolimie Betleem jest najświetniejszym miastem w historii Odkupienia.

Pod Betleem umarła Rachel (1 Moj. 35: 19) i tutaj jej grób pokazują (Kubet Rachil). W Betleem przyszli na świat przodkowie Dawida: Booz, Obed i Jesse. Tutaj się urodził i Dawid, tu też go namaścił na króla prorok Samuel (1 Sam. 16: 1—13). Już prorok Micheasz przepowiedział, że tutaj to narodzi się Zbawiciel świata: „Ale ty Betleemie Efrata malutkiś jest między tysiącami Judzkimi: z ciebie mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjścia jego od początku, ode dni wiecznych”. (Mich. 5: 2). Tutaj nowonarodzone Dziecię Boże uczcili pastuszkowie (Łuk. 2: 8) i Mędrcy ze Wschodu (Mat. 2: 1). Tu wreszcie odbyła się rzeź niemowląt. Mat. 2: 16.

Dzisiejsi mieszkańcy Betleemu w liczbie około 10,000 są przeważnie chrześcijanie; trudnią się rolnictwem, pasterstwem, a nadto wyrabianiem dewocjonaljów, które sprzedają pielgrzymom.

Arch. Bib.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

GŁÓWNIJSZE MIASTA ZIEMI ŚWIĘTEJ.

Jerycho, hebr. Jerecho, zwano także „Miastem palm” (5 Moj. 34: 3), należało do najstarszych i najświetniejszych miast chananejskich; było pierwszym z miast zdobytych i zburzonych przez Izraelitów, którzy pod wodzą Jozuego wkroczyli do Ziemi Obiecanej; później zostało odbudowane. W Jerycho powstała jedna ze szkół prorockich (2 Król. 2: 5, 15) Eliasza i Elizeusza jakiś czas w tem mieście przebywali. Po powrocie Żydów z niewoli Babilońskiej Jerycho staje się pierwszym miastem judzkim poza Jerozolimą. Herod Wielki wznosił sobie w niem pałac, hipodrom i amfiteatr, lubił w tem mieście przebywać i tu też umarł. Podczas oblężenia Jerozolimy przez Tytusa Jerycho było zburzone, ale znowu przez Hadryana odbudowane. Dzisiejsze Jerycho, **el-Ripa**, znajduje się nieopodal dawnego Jerycha które leżało bardziej na zachód w pobliżu źródła Elizeusza.

Galgala lub **Galgal**, miasto leżące między Jerychem a Jordanem. Tu Izraelici po cudownem przejściu Jordanu jakiś czas obozowali. Samuel co rok tutaj przybywał na sądy (1 Sam. 7: 16). Saul po zwycięstwie, odniesionem nad Ammonitami, uznany tutaj został przez wszystkich za króla (1 Sam. 11: 15). Jako miejsce dawnego Galgalu dzisiaj tubylcy pokazują nie wielkie wzgórze **Tell Dżeldżul**.

Betel (Dom Boży), miasto to nazywało się także **Luz** i **Luza** (Joz. 18: 13). Betleem nazwał je patriarcha Jakób po widzeniu we śnie jakie miał kiedy się tutaj zatrzymał, podążając do Mezopotamji. Podobnie jak w Galgalu i tutaj Samuel każdego roku sądy sprawował. Po podziale królestwa, Betel dostał się państwu Izraelskiemu i zaprowadzono w nim kult bałwochwalczy (1 Król. 12: 28, 29), dlatego też prorocy przewali to miasto **Bet Awen** co znaczy: dom próżności, czyli

bałwanów (Oze. 4: 15; 10: 5). Jozyasz przywrócił tu cześć prawdziwego Boga. Znajdował się Betel przy drodze z Jerozolimy do Sychem, dzisiaj leży tam wioska **Bejtin**.

Hai, miasto leżące na wschód od Betelu pamiętne porażką, jaką ponieśli Izraelici za Jozuego wskutek kradzieży popełnionej przez Achana. (Joz. 7: 20—26; 8: 1—29).

Gabaon (hebr. Gibhon), znajdował się na południe od Betelu; mieszkańcy Gabaonu podstępnie wyłudziła przymierze od Jozuego (Roz. 9). Dawid po przeniesieniu arki na Syon, złożył tutaj stary przybytek wraz z ołtarzem całopalenia i tu też sprawowano służbę Bożą. 1 Kron. 16: 39, 40.

Masfa za czasów Sędziów była centrum polityczno-religijnego życia. Saul tutaj był obrany królem (1 Sam. 10: 17—25). Leżało to miasto najprawdopodobniej, w pobliżu Jerozolimy, na północ, tam gdzie dzisiaj wieś Szafat; według niektórych zaś autorów na północno-zachód od Jerozolimy, w miejscu dzisiejszego Nebi Samuel.

Modyn, gniazdo Machabeuszów, leżał na zachód od Betelu dzisiejsza wioska el-Medije.

Syto, heb. Szylo, leżało w północnej części Judei, na wschód od drogi wiodącej z Betelu ku Sychem. Za Jozuego i Sędziów w Sylo pozostawała arka Przymierza. Dzisiaj jest tam wioska Sejlun, naokoło której widnieją ruiny.

Arymatea (Mat. 27: 57). Według większości autorów miasto to leżało w miejscu dzisiejszej wioski Ramle, na zachód od Modynu, niedaleko Liddy. Niektórzy zaś idąc za Euzebiuszem i Hieronimem, utożsamiają Arymateję z ojczyzną Samuela Rama.

Lidda, heb. Lod (1 Kron. 8: 12) miasto położone o 15 kilometrów na południo-wschód od Jafy, później przemianowano Diospolis dziś el-Lud.

Jafa, Joppa, heb. Jafo, miasto należące niegdyś do Filistynów, uważane za port jerozolimski (w odległości 50 kilm. od Jerozolimy) leżało na granicy działu pokolenia Dan, lecz w posiadaniu Danitów, zdaje się, nigdy nie pozostawało. Przew budowie świątyni Salomona, jako też i drugiej świątyni, drzewo cedrowe dostarczano z Fenicji drogą morską do Jafy (1 Król. 5: 9; 2 Kron. 2: 16; Eza. 3: 7). Jonasz prorok stąd wylądował, pragnąc dotrzeć do Zarsis (Jon. 1: 3). Pod Machabeuszami Jafa była zdobyta przez Żydów. Rzymianie włączyli ją do Syrii, lecz później dostawała się pod panowanie Hyrkana, Heroda i Archelausza, a następnie znowu zaliczona do miast syryjskich. Święty Piotr nawiedził Jafę (Dz. Ap. 9: 36—43). Obecnie liczy Jafa około 8,000 mieszkańców.

Antypatrys — Antipatris (Dz. Ap. 23: 31), miasto to leżało na równinie Saron, na północno-wschód od Jafy, założył je Herod Wielki i nadał mu nazwę na cześć swego ojca Antypatra. Dawniej była tu wieś Kafarsalama dziś **Kifr Saba**.

Tamnatsare, miasto ofiarowane przez Hebrajczyków Jozuemu, leży w górach Efraima, dziś **Khirbet Tibne**.

Emmaus. Trzy są zdania co do położenia tego miasta: 1) Jedni idąc za starym podaniem utożsamianią Emmaus ewangeliczne z miastem tej nazwy, które w 3 wieku po Chr. Rzymianie przemianowali na **Nihopolis**, dzisiaj Amwas, w połowie drogi między Jafą a Jerozolimą. Wszakże zauważa Fillion, że nie zgadza się to z tekstem Ewangelji „na sześćdziesiąt stajów od Jeruzalemu”, gdy tymczasem do Amwas jest od Jerozolimy 160 stajów rzymskich. 2) Inni utrzymują, że Emmaus św. Łukasza trzeba szukać tam, gdzie dzisiaj znajduje się **Kolonije** o trzydzieści stajów od Jerozolimy odległe, także przy drodze wiodącej z Jafy do Jerozolimy. 3) Jeszcze inni umieszczają Emmaus w dzisiejszem el-Kubejbe, leżącym na północno-zachód od Jerozolimy w odległości 60 stajów.

Betsames hebr. Beth Szemesz (znaczy dom słońca), leżało na zachód od Jerozolimy w odległości dwudziestu kilometrów, dzisiejsze **Aim Szems**. Pod to miasto przywieziona została arka Przymierza z kraju Filistynów: „Potem wstawili (Filistyni) skrzynię Pańską na wóz... i udały się one krowy prosto drogą, która bieży ku Betsames... a gdy wóz przyszedł na pole Jozuego Betsamity tamże stanął”. 1 Sam. 6: 11—14.

Karyatjarim (Cariathiarim) znajdowało się niedaleko Jerozolimy na zachód, dziś **Karyet el Enab**. Z Betsames arka Przymierza przeniesiona została do domu Abinadaba w Karyatjarim i tu pozostawała aż do czasu, kiedy Dawid zabrał ją do Jerozolimy. 1 Sam. 6: 21; 7:; 1 Kor. 13:; 2 Kron. 1: 4.

Betleem, hebr. Beth-lehem — znaczy dom chleba, nazywało się także: Betleem Judy dla odróżnienia od innego Betleem w pokoleniu Zabulon; Betleem Efrata. Micheasz 5: 2.

ZAWIADOMIENIE.

Konwencja w Detroit, Mich. ma się odbyć w dniach 1, 2 i 3 września b. r., w Gaelik League Hall, 4125 Grand River ave., róg 12-ej ulicy. Początek o godzinie 9:30 rano.

Zgromadzenie w Detroit zaprasza wszystkich braci i siostry okolicznych Zborów, ażeby raczyli stawić się jaknajliczniej na tę ucztę duchową abyśmy się mogli zobaczyć i wspólnie pocieszyć.

Podobne zebranie w tychże dniach ma się odbyć w New Britain, Conn. i Zgromadzenia tamże rozsyła podobne zaproszenie. Bliższych informacji udzieli sekretarz konwencyjny brat S. Karaś. P. O. Box 37, East Berlin, Conn.